



Surowce / Wyzysk / Demokracja **Niech elektronika będzie sprawiedliwa**

make
ICT
fair

Nr 2/2018

Eksploatacja i wyzysk w Ameryce Łacińskiej na przykładzie Boliwii i Ekwadoru

Margarita Aquino Aramayo de Choque pochodzi ze społeczności Yuracari, położonej koło dawnego jeziora Poopó na Altiplano, płaskowyżu boliwijskim. Ma miłe wspomnienia z młodości. Zanim powstała ta społeczność była to cudowna pampa, na której mogły wypasać się owce i pić kryształową wodę z rzeki. Strefa ta stała się jednak zagłębiem odpadów dla rozmaitej działalności górniczej i zamieszkiwanie tam stało się praktycznie niemożliwe. Płaskowyż Boliwii jest od wielu wieków regionem górniczym – był nim nawet przed przybyciem Hiszpanów. W latach 80. północnoamerykańskie przedsiębiorstwo Newton Mining zaczęło realizować projekt wydobywania złota na wielką skalę. Projekt ten nazywa się Kori Kollo. Był on odmienny od poprzednich projektów górniczych. Wydobywany minerał zawiera jedynie 2 gramy złota na tonę. Większość mieszkańców przyjęła projekt z otwartymi ramionami, ponieważ oczekiwała, że zapewni on dobrobyt i bogactwo. Dla kraju korzyści okazały się jednak minimalne, ponieważ minerał eksportowano z własnego lotniska, które zbudowano na terenie kopalni. Natychmiast dał się zauważyć negatywny wpływ eksploatacji górniczej na środowisko, a ponadto mieszkańcy regionu zorientowali się, że zyski wysyła się bezpośrednio za granicę. W rezultacie doszło do protestów i na przedsiębiorstwo złożono tysiące skarg.

Wpływ na środowisko

Główna krytyka, jakiej poddano projekt, to użycie wielkich ilości cyjanoków, którymi skrapia się minerał i które przenikają do wód podziemnych. Poza tym działalność gospodarcza prowadzona przez przedsię-

biorstwo w strefie naturalnej suszy zużywa wielkie ilości wody, która wskutek tego wyparowuje w jeziorach. Aby przyspieszyć parowanie, roztwór zawierający wysokie stężenia metali ciężkich rozpuszcza się w powietrzu, toteż wielkie ilości metali ciężkich, roznoszone przez wiatr, trafiają również na pola i pastwiska. Są dowody zanieczyszczenia wód, zasolenia gleby i anomalii fizycznych u bydła (zwłaszcza ślepoty u owiec i śmiertelnych wad, kiedy się rodzą).

Skutki społeczne

W rezultacie powstały różne komitety działania przeciwko projektowi. Zaktywiowały się również ruchy kobiece, ponieważ sytuacja ta w nie najbardziej godzi. To kobiety zajmują się dziećmi, a te chorują, gdyż piją zanieczyszczoną wodę. Ponadto tracą pracę, która głównie polega na uprawie komosy ryżowej i opiece nad owcami. Z powodu projektów górniczych kobiety cierpią emocjonalnie i fizycznie. W życiu politycznym nie odgrywają poważnej roli i są uciskane. Wśród ich zatrudnionych w kopalni mężów rośnie spożycie alkoholu i agresja. Choć rząd Evo Moralesa obiecał poprawić sytuację, liczba nowych projektów górniczych rośnie odkąd objął władzę w postępie geometrycznym.

Co robią Margarita i RENAMAT?

Margarita jest świadoma sytuacji, podobnie jak cała społeczność. Obecnie jest przewodniczącą Krajowej Sieci Kobiet Broniących Matki Ziemi (RENAMAT). Wraz z innymi kobietami zajmuje się za-



nieczyszczeniami spowodowanym przez rozmaite operujące na płaskowyżu boliwijskim projekty górnicze.

Kobiety z RENAMAT (Margarita Aquino Aramayo de Choque w środku) walczące o swoje prawa.

Organizacja ta działa w departamentach La Paz, Oruro i Potosí, ponieważ problemy takie są nie tylko z Kori Kollo. To samo dzieje się w przypadku wszystkich innych projektów górniczych: czysta woda jest praktycznie niedostępna, a patriarchalny ekstraktywizm – panoszenie się i waloryzacja przemysłu wydobywczego – stawia kobiety w trudnej sytuacji. ■

Jedną z akcji RENAMAT w śródmieściu Oruro, poświęconą alternatywom wobec ekstraktywizmu.



spis treści

Ekstraktywizm w Ekwadorze s. 2

Ekologia, prawa kobiet, mniejszości i walka z wyzyskiem s. 7



Redaktor odpowiedzialny za numer: Stefan Zgliczyński
Skład, łamanie i opracowanie graficzne: Dorota Stefaniak-Rudzińska

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej. Za treści wyrażone w tym materiale odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Wydawniczy „Książka i Prasa”. Opinie te w żadnym wypadku nie wyrażają oficjalnego stanowiska Unii Europejskiej.



Ekstraktywizm w Ekwadorze

Gloria Chicaiza

W minionym dziesięcioleciu usiłowano przeforsować myśl, że Ekwador może „wyjść z ekstraktywizmu przy pomocy jeszcze większego ekstraktywizmu”. Oznacza to rozszerzenie granicy naftowej i górniczej na terytoria tubylcze oraz obszary słabe i chronione.

NAFTA

W Ekwadorze wydobywa się dziennie 560 tys. baryłek ropy naftowej. Stanowi to 17% PKB i 55% eksportu kraju. Ze względu na politykę otwarcia w dziedzinie produkcji ropy naftowej, spośród 5,6 tys. milionów baryłek, które stanowią rezerwy naftowe kraju, Ekwador musi oddawać, w ramach spłaty długu zaciągniętego w Chinach, równowartość 20% ogółu swoich rezerw.

Dług publiczny wynosi 69 mld dolarów. Aby spłacić pożyczki uzyskane w Chinach na sumę 19 mld dolarów, do 2024 r. postanowiono przeznaczyć na to 1,2 tys. mln baryłek ropy naftowej. Chiny są głównym wierzycielem zagranicznym Ekwadoru. Ekwadorska ropa naftowa służy do spłaty długu w wysokości 7 mld dolarów na czterech liniach kredytowych Banku Rozwoju Chin oraz długu w wysokości 970 mln dolarów na jednej linii kredytowej Banku Przemysłowego i Handlowego Chin (ICBC). Resztę zadłużenia Ekwador zaciągnął bezpośrednio u chińskich i tajlandzkich przedsiębiorstw naftowych i komercyjnych (przez co traci 4 dolary na baryłce). Bloki naftowe rozciągnęły się na prawie całą Amazonię i na inne regiony kraju. Działa 65 bloków, z których 80% znajduje się w rękach przedsiębiorstw ekwadorskich (6 z nich to koncesja z firmami zagranicznymi).

40% bloków oddziałuje na obszary chronione lub na lasy ochronne, a wszystkie bloki oddziałują na ludy tubylcze oraz na społeczności chłopskie i rybackie. W 2018 r. rząd sprzyja tworzeniu nowych bloków służących poszukiwaniu i eksploatacji ropy naftowej na podstawie nowych warunków umownych. Nowy model umów pozwoli opłacać przedsiębiorstwa naftowe ropą naftową. W ramach projektu Intercampos przeznaczony jest do takich celów 8 bloków naftowych. Z kolei licytacja projektu Południe-Wschód przeznaczony również na te cele 16 bloków wzdłuż granicy z Peru.

Symboliczny jest przypadek Yasuní, a zwłaszcza bloków 31 i 43 (w ITT, patrz niżej) oraz ludów żyjących w dobrowolnej izolacji. Wilgotne lasy tropikalne Yasuní to jeden z obszarów o największej bioróżnorodności na świecie i ognisko domowe ostatnich wolnych ludów Ekwadoru. W sierpniu 2013 r. rząd prezydenta Rafaela Correi zezwolił na eksploatację części Parku Narodowego Yasuní zwanej Ishpingo-Tambococha-Tiputini (ITT), a eksploatacja ropy naftowej zaczęła się tam w 2017 r. Sprawa eksploatacji Yasuní miała międzynarodowy rozgłos i spowodowała solidarne protesty, które napłynęły z całego świata.

GÓRNICTWÓ

Jeśli chodzi o górnictwo, to obecnie udziela się koncesji lub prowadzi się rokowania w sprawie koncesji obejmujących 15% terytorium Ekwadoru (prawie 4 mln ha). W sektorze tym dominują przedsiębiorstwa chińskie, szczególnie w Kordylierze Kondora. Poszkodowane lub zagrożone są liczne tereny rolnicze o wysokiej bio-

różnorodności, źródła wody i terytoria tubylcze.

Opór ludów jest silny, ze względu na to, że mają one świadomość, iż górnictwo to jedna z najbardziej zanieczyszczających gałęzi przemysłu, cechuje się wysokim zużyciem wody i energii oraz powoduje wysiedlenia ludności. W marcu 2012 r. rząd Ekwadoru po raz pierwszy udzielił koncesji na górnictwo odkrywkowe, zawierając z przedsiębiorstwem Ecuacorriente kontrakt w sprawie realizacji na wielką skalę projektu miedziowego Mirador. Wydobywanie zacznie się w 2018 r.

Od tego czasu na widoku jest szereg projektów rozwoju krajowego górnictwa na wielką skalę. Są to:

- San Carlos Panatsa (Kordylierza Kondora) – EXSA (Chiny) – Miedź – Zaawansowane poszukiwania.
- Fruta del Norte (Kordylierza Kondora) – Lundin (Szwecja/Kanada) – Złoto – Zaawansowane poszukiwania; wydobywanie w 2020 r.
- Loma Larga – Quimsacocha, Azuay – INV (Kanada) – Złoto – Zaawansowane poszukiwania.
- Río Blanco – kanton Cuenca, Azuay – Junefield (Chiny) – Złoto – Zaawansowane poszukiwania.
- Llorimagua – Íntag, Imbabura – Codelco (Chile) – Miedź – Zaawansowane poszukiwania.
- Cascabel – Imbabura – ENSA (Sol Gold i Cornerstone, Kanada) – Miedź/Złoto – Poszukiwania.



W Ekwadorze na górnictwo przypada obecnie 1% PKB. 4 lutego 2017 r. odbył się plebiscyt, który m.in. obejmował dwa pytania związane z ekstraktywizmem w Ekwadorze.

Pytanie 2 (modyfikacja pomniejszych norm): „Czy zgadzasz się na powiększenie strefy nietykalnej o co najmniej 50 tys. ha i na ograniczenie strefy eksploatacji ropy naftowej, dozwolonej przez Zgromadzenie Narodowe, w Parku Narodowym Yasuní z 1030 do 300 ha?”

Pytanie 5 (reforma konstytucyjna): „Czy zgadzasz się, aby zmienić Konstytucję Republiki Ekwadoru i bezwzględnie zakazać górnictwa metali na wszystkich etapach, na obszarach chronionych, w strefach nietykalnych i ośrodkach miejskich, zgodnie z tym, co stanowi Aneks 5?” Włączenie tych pytań do plebiscytu świadczyło o zainteresowaniu obywateli sprawami ekologicznymi, a zwłaszcza górnictwem na wielką skalę i losom Parku Narodowego Yasuní.

„Tak” wygrało z dużą przewagą, co było sukcesem ekologii, choć oznacza, że należy zachować czujność i wyegzekwować poszanowanie wyników plebiscytu.

KRÓTKI ZARYS KONTEKSTU PROJEKTU MIRADOR

Bogactwo biologiczne i hydrauliczne

Projekt Mirador jest realizowany w Kordylerze Kondora, we wschodnich Andach, oraz na nizinach Amazonii ekwadorsko-peruwiańskiej. Obejmuje około 1,1 mln ha, z których 661,870 leży w granicach Ekwa-

doru, a 40 tys. w granicach Peru. Codziennie obszar ten pokrywają niskie chmury, których wilgotność powoduje tworzenie się setek prądów wodnych, rzeczek i rzek; ich wody spływają w końcu do wielkich rzek amazońskich. Kordylerę tę cechuje wysoki stopień endemizmu i stanowi ona jedną z najbogatych w bioróżnorodność miejsc na Ziemi.

Ludy Shuar i Awajún w Kordylerze Kondora

W Ekwadorze i Peru Kordylerę Kondora tradycyjnie zamieszkują społeczności amazońskie o podobnym języku i podobnej kulturze, należące do jibaroańskiej macierzy językowej. Dziś są one rozdzielone granicami państwowymi: Shuar, Achuar i Shiwar mieszkają w Ekwadorze, a Wampis i Awajún mieszkają w Peru.

Narodowość Shuar stanowi najliczniejszą amazońską grupę etniczną Ekwadoru, liczącą, zgodnie z niektórymi szacunkami, prawdopodobnie ponad 110 tys. osób, choć podczas ostatniego spisu samoidentyfikacji ludnościowej, przeprowadzonego w 2010 r., zarejestrowano 80 tys. osób.

W Peru lud Awajún liczy, zgodnie z ostatnim spisem z 2007 r., 55 328 osób, które żyją w 281 społecznościach na terenie departamentu Amazonas. Ponadto, na wschód od kordyliery po stronie peruwiańskiej, żyje lud Wampis, którego 61 społeczności leży nad średnią i górną rzeką Santiago. Społeczności te zamieszkują 10 133 osoby. Podobnie jak dzieje się to w Ekwadorze, po stronie peruwiańskiej lud Shuar również był w ostatnich dziesięcioleciach świadkiem wtargnięcia górnictwa na część jego

terytoriów w Kordylerze Kondora, co spowodowało zarówno konflikty, jak i procesy oporu wobec przemysłu i państwa.

Terytoria tubylcze i ziemie chłopskie w Kordylerze Kondora

Działalność misyjna zakonów katolickich na terytorium Shuar po stronie ekwadorskiej miała „ucywilizować” ten lud jako obywateli i rozszerzyć obecność państwa na jego terytorium. W ślad za misjami przybyły tam setki chłopów pochodzących z pobliskich andyjskich osad metyskich, a większa ich liczba przybyła po reformach rolnych. Chłopi ci włączyli dużą część tego terytorium do granicy rolniczej. Ten żywiołowy i kierowany proces kolonizacji miał również swój aspekt wojskowy, ze względu na zamiar stworzenia przez państwo „żywych granic”, które zapewniłyby obronę i wsparły roszczenia narodowe do spornej linii demarkacyjnej na terenach, na których praktycznie nie istniała kontrola państwowa.

Presja wywierana na lud Shuar i na jego terytorium doprowadziła do wielu zmian w Kordylerze Kondora. Pod wpływem misji salezjańskiej powstały bardziej i mniej rozproszone osady, które nazwano „ośrodkami”. Następnie połączono je w stowarzyszenia jako przestrzeń dyskusji i organizacji politycznej. Wszystkie te „ośrodki” i ich stowarzyszenia składają się na organizację federacyjną – Międzyprovincialną Federację Ośrodków Shuar (FICSH), która wchodzi w skład Konfederacji Narodowości Tubylczych Amazonii Ekwadorskiej (CONFENIAE), ta zaś z kolei wchodzi w skład Konfederacji Narodowości Tubylczych Ekwadoru (CONAIE). →



Budowa federacji okazała się ważnym procesem sprzyjającym uzyskaniu kolektywnych praw własności i zahamowaniu postępów kolonizacji. Okazała się również decydująca dla ukształtowania się i konsolidacji tożsamości Shuar i dla organizowania tego ludu jako „narodowości” w szerszych ramach tubylczej organizacji politycznej oraz dla walki o prawa zbiorowe w skali krajowej i międzynarodowej, w tym dla wysuwania roszczeń terytorialnych w obecnym kontekście rozszerzania się granicy działalności wydobywczej. Zgodnie z danymi urzędowymi za rok 2010, historyczne terytorium Shuar obejmowało 900 688 ha, z czego 718 220 objęto tytułami własności, a 182 tys. ha pozostawało jeszcze w zbiorowym posiadaniu tego ludu.

Terytoria tubylcze i gospodarstwa rolne osadników

Terytoria Shuar leżą na ogół nad rzekami i są rozległe. Ich rozmiary umożliwiają prowadzenie tradycyjnej działalności gospodarczej, która zapewnia im samotrzymanie: rybołówstwa, łowiectwa, zbieractwa leśnych owoców, ogrodnictwa i hodowli bydła. Tradycyjny tryb życia ludu Shuar jest wynikiem trzech elementów: terytorium, przyrody i grupy rodzinnej (opartej na pokrewieństwie, sojuszach i konfliktach międzyetnicznych). W osadniczych społecznościach chłopskich gospodarstwa rolne mają różne powierzchnie (od 30 do setek ha), w których przeważają pastwiska. Gospodarstwa zapewniają środki utrzymania, natomiast ich właściciele mieszkają na terenie swoich gospodarstw lub w skupiskach ludności.

Inwazja projektów górniczych na ziemiach chłopskich i tubylcze

Po zażegnaniu konfliktu wojennego między Ekwadorem a Peru oraz podpisaniu pokoju i wytyczeniu granic między tymi państwami w 1998 r., na tysiące hektarów objętych górnictwem przypadają obecnie trzy projekty. Rząd uważa je za „strategiczne”. W Kordylierze Kondora realizuje się je na terytoriach tubylczych i ziemiach chłop-

skich, w zamieszanych ośrodkach, nad rzekami, w chronionych strefach przyrodniczych, lasach ochronnych i granicznych strefach bezpieczeństwa. Jednym z tych projektów jest Mirador.

Projekt Mirador, z objętymi przezeń złożami miedzi, srebra i złota, znajduje się obecnie w fazie budowy zakładu, poprzedzającej eksploatację minerałów przez przedsiębiorstwo Ecuacorriente S.A. (ECSA), które jest filią chińskiego konsorcjum eksploatacyjnego CRCC-Tongguan Investment Company. 9928 ha objętych udzieloną mu koncesją leży w mikrodorzeczach Tundayme i Wawayme, w poddorzeczu Quimi (Kiim) i w dorzeczu Zamory, w prowincji Zamora Chinchipe.

SKUTKI SPOŁECZNE I PRAWA CZŁOWIEKA

Nieprzestrzeżenie prawa do partycypacji i konsultacji

Poczynając od pierwszych wypadów górniczych w Kordylierze Kondora, w latach 90., cechował je brak informacji, partycypacji i konsultacji z miejscową ludnością. Stało się to nie tylko stałym zjawiskiem przy udzieleniu koncesji, ale również na różnych etapach realizacji projektów górniczych.

Studia nad Skutkami Ekologicznymi (EIA), przedstawiane przez przedsiębiorstwa w celu uzyskania licencji i autoryzacji, nie zawierają wiarygodnej i pełnej informacji. Tak np. analizy przeprowadzone w ramach takich studiów w przypadku projektu Mirador nie zawierają opisów rzeczywistych skutków realizacji tego projektu dla miejscowej ludności, rzek i przyrody, gdyż analizy techniczne opierają się na nieścisłych, niepełnych, a nawet nieistniejących danych.

Do niedostatecznej informacji udzielanej przez przedsiębiorstwa dochodzą kampanie komunikacyjne o odpowiedzialnym górnictwie, prowadzone przez przedsiębiorstwa górnicze. Kampanie te jeszcze bardziej zniekształcają informacje udzielane na tzw. imprezach socjalizacyjnych, a ponadto instalują

stosunki klientelizmu i zależności oraz powodują spory i podziały wśród ludności.

Te mechanizmy, które zapewniły przedsiębiorstwom, zgodne z ich interesami, warunki społeczne i doprowadziły do pogwałcenia praw do informacji i partycypacji ludności, wynikały z czysto formalnych wymogów, które faktycznie pozwalały nie uwzględniać opinii ludności, a zwłaszcza opinii niezgodnych z tymi interesami. W jeszcze mniejszym stopniu były to procesy konsultacji ekologicznej czy uprzedniej i swobodnej konsultacji opartej na rzetelnej informacji, zgodnie z Konwencją 169 Międzynarodowej Organizacji Pracy i Deklaracją Narodów Zjednoczonych o Prawach Ludów Tubylczych.

Praktyka polegająca na nieprzestrzeganiu wymogu uprzedniej konsultacji trwa do dziś, choć urząd Specjalnego Sprawozdawcy o sytuacji praw człowieka i podstawowych swobodach tubylców „kładzie nacisk na to, że państwa muszą chronić prawa ludów tubylczych do podejmowania swobodnych, opartych na rzetelnej informacji decyzji w sprawie projektu wydobywania zasobów nieodnawialnych”. Urząd ten stwierdza ponadto, że konsultacje są dla państwa obowiązkowe i państwo nie może ich unikać. „Należy przeprowadzać je tak szybko, jak to tylko możliwe i na wszystkich etapach procesu podejmowania decyzji oraz w każdym przypadku, przed udzieleniem koncesji przedsiębiorstwom prywatnym”.

Interwencję górniczą w Kordylierze Kondora cechuje seria mechanizmów zawłaszczania terytorium, które są wpisane w wewnętrzne regulacje prawne (w tym regulacje górnicze), jak również w historycznie nieregularne praktyki instytucjonalne, co sprawia, że liczne rodziny chłopskie i tubylcze tracą ziemię i w rezultacie ma to negatywny wpływ na ich egzystencję.

Zakup ziemi odbywał się nie tylko bez konsultacji i miejscowej ludności, udzielano nie tylko bardzo mało informacji, ale dochodziło przy tym do „wymuszonych i oszukańczych wykupów”. Firma Ecuacorriente rozmyślnie ukryła informacje o tym, na czym będzie polegało przewidywane użytkowanie terenów i tych, którzy sprzedawali swoją ziemię, zapewniano, że będą one przeznaczone na hodowlę bydła. Gospodarstwa wyceniano indywidualnie, selektywnie i w sposób nierównoprawny, „ustalając (...) różne ceny w zależności od stopnia trudności, jaki napotymano w toku rokowań”. Nieraz wykorzystywano do tego lokalnych figurantów, nie respektowano istnienia społeczności lub zgoła je wykluczano i ignorowano fakt, że w strefie, w której własność jest w dużej mierze nieformalna, określone grunty należą faktycznie do wielu mieszkańców. Nie respektowano własności tubylczej ani tubylczych i chłopskich przestrzeni społecznościowych. Zamiast stosować się do wytycznych Międzynarodowej Korporacji Finansowej,

do czego zobowiązało się przedsiębiorstwo, narzucało ono formalizację i indywidualizację własności tubylczej w sposób, który miał ułatwiać jej późniejszy zakup na korzystnych dla niego warunkach.

Rugowanie z ziemi pod pretekstem służebności górniczej

Poza tym mechanizmem wykupu gruntów przedsiębiorstwo górnicze Ecuacorriente, realizując projekt Mirador, powoływało się na służebność górniczą, doprowadzając w ten sposób do usunięcia przemocą 32 rodzin, która nie zgodziła się sprzedać swoich gruntów. Rugi te przeprowadzono w grudniu 2015 i w lutym 2016 r. przy udziale policji i pracowników Ecuacorriente; ofiarami aktów przemocy padli starcy, kobiety i dzieci. Osoby starsze „usuwno nawet okłamując je, że uzyskają pomoc medyczną”. Nie uwzględniano faktu, że niektóre usuwane rodziny były rodzinami tubylczymi.

W miarę postępów w realizacji projektu Mirador przedsiębiorstwo to napotyka na opór rodzin, które odmawiają porzucenia swojej ziemi. Przewiduje ono zatem nowe wystąpienia o służebność i nowe rugi w strefach objętych wpływami tego projektu.

Uzyskiwanie koncesji górniczych, użytkowanie podglebia i zawłaszczanie gruntów przy pomocy opisanych mechanizmów uruchomiło proces zagarniania ziemi i sprawowania kontroli terytorialnej przez zainstalowane w Kordylierze Kondora przedsiębiorstwa górnicze. W procesie tym, z poparciem państwa, stosują one takie praktyki, jak wywieranie presji, nękanie i prześladowanie ludności poszkodowanej przed rugami i spowodowanymi przesiedleniami oraz podczas nich i po ich przeprowadzeniu.

Mechanizmy zawłaszczania terytorium skonfigurowały wzór usuwania z ziemi tubylców i chłopów przy zastosowaniu przymusu i przemocy, co doprowadziło do niedobrowolnych przesiedleń poszkodowanej ludności i co stanowi pogwałcenie prawa do godnego życia.

Obowiązki państwa w zakresie ochrony praw człowieka w procesie rugów tubylczych i chłopskich określono w Międzynarodowym Pakcie Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych, który zobowiązuje państwa do stosowania wszelkich właściwych środków w celu zapewnienia prawa do odpowiedniego dachu nad głową. Pociąga to za sobą obowiązek poszanowania i ochraniańa praw człowieka w tym zakresie oraz stosowania instrumentów, które to zapewniają.

Obowiązek poszanowania oznacza, że państwo ma powstrzymać się od stosowania lub tolerowania jakiegokolwiek praktyki, polityki czy posunięcia prawnego, które godzą w prawa człowieka. Obowiązek ochrony oznacza, że państwo ma uniemożliwić po-

gwałcenia praw człowieka ze strony osób prywatnych, przedsiębiorstw czy instytucji finansowych. Obowiązek wywiązywania się z powinności oznacza, że państwo ma promować i zapewniać poszanowanie praw człowieka poprzez podejmowanie kroków ustawodawczych, administracyjnych, sądowniczych oraz poprzez prowadzenia polityki publicznej i asygnowanie zasobów.

ONZ-owski Komitet Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych stwierdza w związku z prawem do odpowiedniego mieszkania, że niezależnie od rodzaju posiadania wszyscy powinni korzystać z pewnego stopnia bezpieczeństwa posiadania mieszkania, które zapewni im ochronę prawną przed przymusowym wysiedleniem, nękaniami i innymi zagrożeniami. Uchwały zaaprobowane przez Podkomisję do spraw Zapobiegania Dyskryminacji i Ochrony Mniejszości i Komisja Praw Człowieka zalecają rządowi podejmowanie kroków politycznych i ustawodawczych, które chroniłyby osoby zagrożone przymusową eksmisją.

Zabójstwo przywódcy

Od 2006 r., w którym grupy ludności zorganizowały się do obrony swoich społeczności i terytoriów, szczególnie w strefach wpływów projektów górniczych Mirador i Panantza-San Carlos, mnożą się nieustanne represje i pozwy ze strony państwa i przedsiębiorstw przeciwko działaczom, przywódcom i innym osobom przeciwstawiającym się działalności górniczej.

Kim był José Tendetza?

José Tendetza urodził się i mieszkał w Centro Shuar Yanua Kim, społeczności tubylczej Shuar w parafii Tundayme, w bezpośredniej strefie wpływów projektu górniczego Mirador. Był sołtysiem swojej społeczności Yanua Kim, wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Kakaram i byłym przewodniczącym Stowarzyszenia El Pangui. W chwili zabójstwa miał 49 lat. Był ojcem siedmiorga dzieci i dziadkiem kilkorga wnuków. On i jego rodzina żyli z uprawy roli, łowiectwa i rybołówstwa.

Tendetza był obrońcą praw ludów tubylczych, ich odziedziczonych po przodkach ziem i praw przyrody. Na swoim terenie był głównie znany ze swojej aktywnej roli w życiu społecznym, które – zgodnie z relacjami rodziny – stanowiło centralną oś jego życia.

Jako obrońca terytorium musiał stawiać czoło wielu żądaniom, nękaniami i groźbom, w tym również groźbom, że zostanie zabity, pochodzącym, jak się zdaje, od przedsiębiorstwa górniczego ECSA. W raporcie z ekspertyzy psychologicznej i społecznej, sporządzonym po jego śmierci przez prokuraturę, stwierdzono: „Jego działalność w obronie odziedziczonych po przodkach zasobów terytorialnych przeciwko przedstawicielom przedsiębiorstwa górniczego ECSA w sprawach eksploatacji złota i miedzi ściągnęła na niego kłopoty

w jego stosunkach społecznych, pojawiły się problemy związane z oskarżeniami i groźbami wobec niego i jego rodziny, podpalamo nawet uprawy i część zbiorów oraz jego dom, kiedy był on drewniany. (...) Jego rodzinie i samemu José Tendetzie grożono pozbawieniem życia z powodu stanowiska, jakie zajmował otwarcie przeciwko górnictwu i w obronie ziemi. Podpalono nawet jego zbiory i oferowano mu pieniądze, których nigdy nie przyjął.”

Działania nękające ze strony przedsiębiorstwa prowadzone były nie tylko za pośrednictwem pozwów sądowych. Rodzina opowiada o najściach na ich gospodarstwo i groźbach wysuwanych przez personel firmy górniczej.

W związku z konfliktem ECSA z José Tendetzą wypada wskazać, że spółka opracowała rozmaite mapy aktorów społecznych, aby zidentyfikować osoby, organizacje i kolektywy, które mogły w tym czasie sprzyjać jej projektom górniczym na południowym wschodzie Ekwadoru albo występować przeciwko nim. Na tej podstawie przedsiębiorstwo skonstruowało klasyfikację społeczną, która zawierała dane osobiste, w tym imiona i nazwiska, zawody, informacje związane z zainteresowaniem tych osób konfliktami, dane o wpływach w społeczności, poziomie stawianego oporu, spostrzeżenia ogólne, jak również wykazy taktyk stosowanych przez przedsiębiorstwo w celu stawienia czoła konfliktom. Figurował tam José Tendetza wraz z wielu innymi mieszkańcami. Mapa nazywała się *Aktorzy społeczni w Zamora Chinchipe, Morona Santiago i Loja odrzucający projekty górnicze*. Tendetza przeprowadzał rozmaite akcje krajowe i międzynarodowe, ujawniając sytuację, jaką stwarzała realizacja projektu Mirador i działalność ECSA. Na swoim terenie aktywnie odgrywał rolę przywódczą.

Zabójstwo

José Tendetza zniknął bez śladu 28 listopada 2014 r., kiedy siedł na zebraniu Stowarzyszenia Shuar de Bomboiza, na którym miano dyskutować o sprawach związanych z eksploatacją górniczą. W zebraniu mieli wziąć udział urzędnicy Ministerstw Górnictwa i Środowiska oraz Agencji Regulacji i Kontroli Górniczej (ARCOM). Tendetza nie przybył na zebranie.

W aktach prokuratury odnotowano, że „pana José Isidro Tendetzę widziano po raz ostatni 29 listopada 2014 r. w Gualaquizie o godzinie 6:30. Pan José Isidro Tendetza Antun podszedł do kierowcy i podał mu kilka monet mówiąc: będę ci winny, a następnie poszedł przed siebie i stracono z nim kontakt. Po drodze widziała go z kamionetki pani G.P.; za nim szła osoba w żółtych butach; odtąd zupełnie zniknął.”

2 grudnia 2014 r. znaleziono jego zwłoki nad brzegiem rzeki Zamora, na wysokości →



mostu Chuchumbleta, w strefie wpływów projektu Mirador. Znalazła je grupa górników. Na polecenie prokuratora zwłoki przewieziono do Yantzazy. Rodzina mówi, że nikt go nie rozpoznał, choć był znanym w okolicy przywódcą.

WPLYW NA ŚRODOWISKO

Niektóre cechy charakterystyczne projektu Mirador

Ecuacorriente S.A (ECSA) to przedsiębiorstwo utworzone w 2003 r. jako filia kanadyjskiej firmy Corriente Resources, która w tym samym roku uzyskała serię koncesji w Kordylierze Kondora, o łącznej powierzchni 60 tys. ha.

Do lipca 2010 r. ECSA reprezentowała interesy Corriente Resources w Ekwadorze. Tego roku Corriente Resources wykupiło chińskie konsorcjum Tongling-CRCC. Zgodnie ze Studium nad Wpływami Ekologicznymi (EIA) opublikowanym w 2010 r. przez przedsiębiorstwo i zaaprobowanym przez Ministerstwo Środowiska w marcu 2012 r., ECSA/Tongling-CRCC posiada 11 koncesji w parafii Tundayme o łącznej powierzchni 9 928 ha. Część tych koncesji znajduje się w Lesie Ochronnym Kondor i nad granicą z Peru.

5 marca 2012 r., przed uzyskaniem wymaganej przez prawo licencji ekologicznej, ECSA/Tongling-CRCC podpisało z rządem ekwadorskim pierwszy kontrakt na eksploatację złóż miedzi na wielką skalę – na projekt Mirador. Zgodnie ze wspomnianym studium nad Wpływami Ekologicznymi zaaprobowanym w 2012 r. przez Ministerstwo Środowiska,

codziennie miano obrabiać 30 tys. ton skały, co miało przynieść corocznie 208 800 ton koncentratu miedzi. Koncentrat miedzi to mieszanka miedzi, wody i innych minerałów, w której sama miedź stanowi około 30%. Miedź miała być eksportowana w formie koncentratu (a nie w czystej formie) za granicę, gdzie miała podlegać odlewaniu i rafinacji. W rezultacie większa część wartości dodanej nie miała pozostawać w Ekwadorze.

Jednak w grudniu 2014 r. konsorcjum chińskie opublikowało nowe Studium nad Wpływami Ekologicznymi, w którym podwoiło dzienną obróbkę skały do 60 tys. ton. Chińska firma wielonarodowa zamierza uzyskiwać w skali rocznej 354 294 tony koncentratu miedzi.

Zgodnie ze Studium nad Wpływami Ekologicznymi wydobywanie metalu będzie odbywało się w kopalni odkrywkowej o głębokości około tysiąca metrów i o średnicy 1,5 km. Rozmiary odpadów, które będzie wytwarzała przyszła kopalnia Mirador, będą znaczne. Z 60 tys. ton obrobionej codziennie skały niespełna 2% (tysiąc ton) pójdzie na eksport w formie koncentratu miedzi. Pozostałe 98%, tzn. około 58,8 tys. ton, będzie stanowiło kwaśne odpady górnicze z dużą zawartością metali ciężkich. Do odpadów tych należy dodać około 47 tys. ton tzw. jałowej skały. Aby wyobrazić sobie, co to oznacza, pomyślmy, że w ciągu zaledwie jednego dnia kopalnia wytworzy równowartość odpadów domowych miasta Quito z dwóch miesięcy. Łączna ilość odpadów po 25 latach funkcjonowania kopalni wyniesie około 970 milionów ton, co stanowić będzie odpowiednik 12-krotnej masy Panecillos – wzgórze w Quito. To jednak nie wszystko, gdyż kopalnia zużywa 250 litrów wody na sekundę,

tzn. tyle, ile konsumują w tym samym czasie wszyscy mieszkańcy miasta Ibarra.

„Baseny odpadów” i zwałowiska materiałów wyrobiskowych

Część tych odpadów będzie magazynowana w dwóch „basenach odpadów”, które będą służyły za separatory zanieczyszczonego błota wychodzącego z zakładu po wydobyciu metalu. Zanieczyszczone osady będą zalegały na dnie zbiornika. Część wody, która pozostanie na powierzchni, zostanie puszczona w ponowny obieg, inna część wyparuje, a ostatnia będzie okresowo spływała do okolicznych rzek. Łączna pojemność dwóch basenów przewidzianych w projekcie Mirador będzie wynosiła 491 mln m³ – trzy razy więcej niż pojemność jeziora San Pablo w prowincji Imbabura i półtora raza więcej niż pojemność jeziora Quilotoa w prowincji Cotopaxi.

W basenach magazynować się będzie na ogół odpady kwaśne i zanieczyszczone metalami ciężkimi. Pierwszy „basen odpadów” będzie mieścił się tam, gdzie leżała wieś San Marcos. Wieś tę zbudowali miejscowi chłopcy, mieli tam szkołę i kościół, wzniesione *minga*, tradycyjną andyjską pracą zbiorową; tam urządzali swoje *fiestas* i obrzędy. Przedsiębiorstwo górnicze zniszczyło ten cały dorobek, zamieniając wieś w ogromny zbiornik płynnych odpadów.

Po pięciu latach pierwszy zbiornik wypełni się osadami i już nie będzie można gromadzić w nich odpadów górniczych. Dlatego chińskie konsorcjum przewiduje budowę drugiego zbiornika, cztero- czy pięciokrotnie większego niż ten pierwszy. Będzie znajdował się w samym łózysku rzeki Tundayme. W górnych i dolnych częściach tego przyszłego rezerwuaru przewiduje się budowę tam zatrzymujących błoto. Pod koniec funkcjonowania kopalni poziom zmagazynowanego błota osiągnie 1070 m nad poziomem morza, tzn. będzie o 270 metrów wyższy niż wysokość, na jakiej znajduje się stolica parafii Tundayme. Innymi słowy wieś będzie żyła w poczuciu wiecznego zagrożenia – w lęku, że tama ulegnie zerwaniu, na przykład z powodu powodzi czy wstrząsów sejsmicznych.

Aby oddzielić błoto od wód rzeki Tundayme przedsiębiorstwo chińskie przewidziało, że 60% pływu przeleje się tunelem górskim do basenu rzeki Machinaza.

Wpływ na źródła wody

Wpływ „basenów odpadów” i zwałowisk materiałów wyrobiskowych na źródła wody polega na ogół na dwóch rodzajach zanieczyszczeń: chronicznych i przypadkowych. Odpady magazynowane w „basenach odpadów” i zwałowiska będą źródłami zanieczyszczeń od chwili, gdy odpady te wejdą w kontakt ze świeżą wodą – czy to deszczową, powierzchniową czy podziemną.

Przed wszystkim istnieje wysokie ryzyko chronicznego zanieczyszczenia rzek w tej strefie (Wawayme, Tundayme i Quimi) w razie wycieków i przesiąknięcia zanieczyszczonej wody, która nagromadzi się w „basenach odpadów”. Przedsiębiorstwo będzie musiało okresowo rozładowywać „baseny odpadów” odprowadzając z nich zanieczyszczoną wodę. Ponadto jest bardzo prawdopodobne, że zanieczyszczona woda i błoto będą sączyć się chronicznie do podziemnej sieci rzecznej.

Po drugie, „baseny odpadów” wypełnią się wodą napływową z wielu okolicznych prądów. Jak będzie zarządzano nadmiarem wody w przypadku wyjątkowo silnych deszczów? Jakże można mieć pewność, że zapory w basenach wypełnionych dziesiątkami milionów metrów sześciennych zanieczyszczonego błota okażą się wytrzymałe w razie przyboru wody w rzekach Tundayme i Wawayme? Pytania te prowadzą nas do problemu ryzyka przypadkowego zanieczyszczenia. Ryzyko to, podobnie jak ryzyko chronicznych wycieków, nie istnieje jedynie w okresie, w którym prowadzi się działalność górniczą, lecz będzie istniało przez dziesięciolecia, a nawet wieki po zaprzestaniu tej działalności. Dlatego konieczne jest zakwestionowanie zanieczyszczonego dziedzictwa, które przyszłym pokoleniom pozostawi po sobie projekt Mirador.

Po trzecie, jeśli chodzi o zwałowiska i krater, to znajdują się one w górnej części basenów rzek Wawayme i Tundayme i będą mogły doprowadzić do chronicznego zanieczyszczenia za pośrednictwem kwaśnego drenażu skały. Zjawisko to występuje wtedy, gdy minerały siarkowe zmagazynowane na zwałowiskach (lub zawarte w ścianach krateru) zmieniają stan chemiczny, przenosząc się nagle z podglebia na powierzchnię. Niegroźne skały usłone w wnętrzach Ziemi stają się poważnym zagrożeniem dla ekosystemów. Wody deszczowe, spadając na sztuczne góry zwałowisk, ulegają zakwaszeniu. Te kwaśne wody płyną i łączą się z powierzchniowymi i podziemnymi sieciami rzeczными w okolicy. Fauna wodna na ogół pierwsza pada ofiarą kwaśnego drenażu skały, a następnie to samo dzieje się z każdym żywym organizmem, który wchodzi w kontakt z takimi wodami.

Wody deszczowe, które wejdą w kontakt ze zwałowiskami i kraterem, będą mogły zanieczyścić cały basen rzeki Quimi, a w ostatniej instancji rzekę Zamora. Nierównowaga spowodowana w ekosystemach będzie mogła trwać przez wieki, a nawet tysiąclecia. Niestety, ECSA/Tongling-CRCC nie dysponuje historycznymi danymi hydrometeorologicznymi nieodzownymi do charakterystyki epizodów wyjątkowo silnych deszczów i do zaprojektowania infrastruktury nieodzownych do zbierania wód i kontrolowania tego rodzaju zanieczyszczeń. Poważne braki metodologiczne uniemożliwiają konsorcjum Tongling-CRCC zapewnienie budowy pewnych instalacji, które byłyby w stanie wytrzymać wyjątkowe klęski żywiołowe.

Ten brak danych nie tylko uniemożliwia ocenę rozmiarów wyjątkowych epizodów hydrometeorologicznych, lecz uniemożliwia również określenie pewnych ważnych parametrów nieodzownych do monitoringu jakości wody, takich np. jak „pływy ekologiczne”. Przedsiębiorstwa chińskie, które kierują tym megaprojektem, nie mogą zapewnić, że zrzuty ścieków do rzeki będą przestrzegały obowiązujących w Ekwadorze norm ekologicznych. Na jakiej podstawie, nie znając reżimu rzeki, można ustalić, jaki jest minimalny wpływ zapewniający przetrwanie ekosystemów? Pytanie to wydaje się nam uzasadnione tym bardziej, że przedsiębiorstwa ta zamierzają przelewać wpływ z jednego dorzecza do innego.

CO W TYCH KONTEKSTACH CZYNI AKCJA EKOLOGICZNA?

Akcja Ekologiczna powstała w Quito, stolicy Ekwadoru, w 1986 r. Od początku zajęła się sprawami środowiska z perspektywy ekologicznej, włączając do swojej pracy zagadnienia społeczne, ekonomiczne, strukturalne i polityczne, zawsze towarzysząc społecznościom, organizacjom i ruchom społecznym, które borykały się z ofensywą projektów ekstraktywistycznych i agrobiznesowych.

Jedną z zasad AE była praktyka Czynnego Niestosowania Przemocy. Prowadzi ona swoją działalność stosując rozmaite strategie, takie jak badania, szkolenia, komunikacja, prowadzenie kampanii itd.

Zdaniem AE problemy socjoekologiczne wywierają różnicowany wpływ na kobiety, toteż podejmuje ona specyficzne działania, które pozwalają stawiać im czoło. W ostatnich latach Akcja Ekologiczna działa również w koordynacji z kolektywami feministycznymi i włączyła do swojej analizy i propozycji prawa kobiet oraz obronę terytorium. Poczyniliśmy znaczne postępy na polu ekofeminizmu, zarówno w praktyce, jak i w teorii. Uznanie i obrona praw przyrody oraz reparacja ekologiczna to nowe strategie, które sobie przyswoiliśmy.

WPLYW NA GENDER

Aby utrzymać kontrolę nad terytoriami i miejscową ludnością działalność górnicza wymaga narzucenia specyficznej polityki produkcji cielesności, wrażliwości i towarzyskości „w celu dopasowania habitusu podmiotów-ciał do ‘wymogów’ wykonalności wydobywczej”. W tych upłciowionych, uprzedmiotowionych i urzeczowionych ciałach formy dyscyplinowania i kontroli społecznej materializują się w sposób znacząco różnicowany.

Należy tu dodać, że rozmaite badania przeprowadzone w kontekstach górniczych pokazują, iż działalność wydobywcza kształtuje zmaskulinizowane przestrzenie, w których mężczyźni monopolizują miejsca cechujące się nowymi stosunkami patriarchalnymi;

stosunki te nakładają się na dotychczasowe hierarchie płciowe. Tak np. masowy napływ pracowników płci męskiej i militaryzacja terytorium zarówno przez siły bezpieczeństwa publicznego, jak i prywatnego spowodowały u kobiet z Kordyliery Kondora poczucie lęku i braku bezpieczeństwa. Proces ten, izolujący kobiety w przestrzeni prywatnej, przyczynia się do ograniczania ich ruchliwości na terytorium.

Masowy napływ obcych mężczyzn na terytorium, poza nieufnością i lękiem, które generuje w przestrzeni publicznej, rozbudza u kobiet poczucie braku bezpieczeństwa, które udziela się nawet intymnej atmosferze ogniska domowego, gdyż istnieje obawa, że wejdą oni do domu. Pracownicy przedsiębiorstwa szukają późnym wieczorem alkoholu. Kobiety boją się, kiedy są same.

Górnictwo uprzywilejowuje kształtowanie podmiotów, które umacniają stereotypy męskości hegemonicznej i w których biegun męski jest związany z panowaniem i kontrolą, a to, co kobiecie, kojarzy się z myślą o kobiecie zależnej – przedmiocie kontroli i nadużycia seksualnego. W tym kontekście, który zbiega się z dotychczasowymi stosunkami seksistowskimi, mężczyźni przejawiają wobec kobiet i ich ciał silne poczucie zawłaszczenia.

Wymowne jest to, że niedawno w okolicach obozu, który powstał w ramach projektu Mirador w Tundayme, otwarto dom publiczny, który dla kobiet z okolicznych społeczności stanowi nowe źródło niepokoju. Z relacji miejscowej ludności wynika, że wokół domu publicznego wzrosły spożycie alkoholu i przemoc.

Wydaje się, że o ile w przypadku Tundayme otwarcie domu publicznego budzi wśród ludności niepokój, o tyle dla władz lokalnych i policji społecznościowej jest to – stojący przeciw pod wielkim znakiem zapytania – sposób na kanalizowanie przemocy seksistowskiej, która występuje w ogniskach domowych.

Niezależnie od tego, jaką dominującą perspektywę przyjmie się w sprawie prostytucji w przypadku projektu Mirador, ważne jest, abyśmy zrozumieli, że w kontekście górniczym ciała kobiet służą akumulacji kapitału za pośrednictwem patriarchalnego sojuszu władz publicznych z interesami korporacyjnymi, i że z tego sojuszu korzystają również pracownicy górnictwa płci męskiej. W rezultacie wpływ projektu Mirador, rozpatrywany z perspektywy ekofeministycznej, polega na intensyfikacji przemocy patriarchalnej w życiu kobiet i w stosunku do ciał kobiecych, a przemoc ta potęguje zagrożenie dla ich sytuacji ekonomicznej oraz integralności fizycznej, psychologicznej i seksualnej. ■

tłum. Zbigniew M. Kowalewski

Ekologia, prawa kobiet, mniejszości i walka z wyzyskiem

Z działaczkami ekologicznymi i feministycznymi Margaritą Aquino Aramayo z Boliwii oraz Gloria Chicaiza z Ekwadoru rozmawia dyrektor *Le Monde diplomatique – edycja polska* Stefan Zgliczyński. Rozmowa przeprowadzona 28 lutego 2018 r. w Barcelonie, na Mobile Social Congress.

Stefan Zgliczyński: Jak to się stało, że Wy kobiety, w tym Ty, Margarita, która jesteś Indianką, stanęłyście na czele ruchów walczących z zanieczyszczeniem i degradacją środowiska naturalnego przez korporacje górnicze i firmy wydobywcze?

Margarita Aquino Aramayo*: RENAMAT (Red Nacional de Mujeres en Defensa de la Madre Tierra – Krajowej Sieci Kobiet Broniących Matki Ziemi), której jestem koordynatorką, powstała stosunkowo niedawno, bo w 2013 r. Nie mogliśmy patrzeć jak zatruwana jest nasza ziemia, nasze pola, źródła i rzeki przez międzynarodowe firmy wydobywcze, które w poszukiwaniu złota i innych metali używały do ich wydobycia silnie trujących związków chemicznych. Nie dość, że z terenów, na których „odkryto” metale niezbędne w produkcji telefonów komórkowych, komputerów i wszelkiego rodzaju sprzętu elektronicznego usuwano siłą ich rdzennych mieszkańców, to jeszcze całe połacie ziemi zatruwano tak, że jakiegokolwiek życie na tym terenie na wiele lat stało się niemożliwe.

Gloria Chicaiza:** W Ekwadorze naszą działalność zaczęliśmy w 2003 r., kiedy zaczęliśmy się organizować jako żony górników i pracowników wyzyskiwanych przez kopalnie i firmy wydobywcze. Muszę powiedzieć, że nie było łatwo, bo część mężczyzn protestowała przeciwko naszej działalności bojąc się, że mogą stracić pracę. W 2005 r. w Limie połączyliśmy nasze siły w ruch ogólnoamerykański, zaś dwa lata później powstała Red Latinoamericana de Mujeres Defensoras de los Derechos Sociales y Ambientales (Latynoamerykańska sieć kobiet obrończyni praw społecznych i ekologicznych), której jestem koordynatorką.

SZ: Nie jest chyba łatwo kierować organizacjami feministycznymi i ekologicznymi w krajach, w których macyzm i traktowanie zasobów naturalnych jako dóbr wiecznie dostępnych są na porządku dziennym?

MAA: Oj tak. Teraz jest lepiej, świadomość zagrożenia jakie niesie za sobą ekstensywna eksploatacja Matki Ziemi jest większa, ale początki były trudne. Obrona Indian, kobiet indiańskich? To było bardzo egzotyczne. Tym bardziej, że władze – czyli policja i sądy – są zdecydowanie przeciwko nam. W 2014 r. rząd przyjął ustawę kryminalizującą wszelkie tego typu protesty. Teraz można iść do więzienia za udział w demonstracji np.

przeciwko bezkarności sprawców gwałtów na dziewczynkach indiańskich. Nas, Indian, sądy traktują jak obywateli drugiej kategorii.

SZ: Jak to możliwe, przecież macie od 2006 r. lewicowego prezydenta Evo Moralesa, w Ekwadorze mieliście Corree...?

MAA, GC: Żartujesz! Oni są jeszcze gorsi od prawicy, która rządziła wcześniej. Morales i inni tzw. progresywni politycy latynoamerykańscy są przede wszystkim popularni w Europie, a nie we własnych krajach. Różnica polega na tym, że wcześniej ziemię zabierały nam i zatruwały znane koncerny amerykańskie i międzynarodowe i skala zniszczeń, odszkodowań, itp. była mniej więcej znana. Do tego dokładały się ultraliberalne programy przystosowawcze Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, ale wróg był znany, miał swoje oblicze. Teraz robią to samo firmy chińskie, które z pomocą rzekomo lewicowych rządów po cichu zajmują ziemię i nie wiadomo z kim walczyć. Wszystkie kontrakty z nimi są tajne. To właśnie za rządów Rafaela Correi mordowano działaczy ekologicznych, a policja była bezradna. Na zewnątrz nasze kraje wyglądają pięknie – prawa Indian, wykluczonych, walka z biedą, bezrobociem, wysokie wskaźniki edukacji i opieki zdrowotnej... Prawda jest jednak inna – tu wszystko gnije, korupcja jak nigdy, no i prześladowania włącznie z zabójstwami działaczy ekologicznych i na rzecz praw mniejszości... Nas bezustannie oskarża się o działalność godzącą w bezpieczeństwo państwowe, wytacza procesy... Nasze telefony są na podsłuchu, jesteśmy śledzone, robi się nam zdjęcia z ukrycia, okrada się nas... To są w rzeczywistości rządy autorytarne.

SZ: A związki zawodowe? Współpracujecie z nimi?

GC: Zdarza się, ale większość związków i związkowców podporządkowanych jest swoim szefom. To korupcja polityczna. Najważniejsza żeby była praca – nieważne czy kosztem wyzysku albo degradacji środowiska naturalnego. Nowopowstałe kopalnie nie zatrudniają miejscowych – nie chcą mieć kłopotów z tymi, których wyrzucili, albo którym zatruwają ziemię i wodę. Zatrudniają górników z zewnątrz, którzy nie solidaryzują się z problemami miejscowych i często rozbijają nasze demonstracje.

SZ: A coś zmieniło się na lepsze w ciągu lat Waszej działalności?

GC: Tak, język. Teraz można o tym wszystkim mówić głośno. Pomimo represji powstają i działają takie organizacje jak nasza. Możemy – przy pomocy organizacji europejskich jak np. belgijskiej CATAPA – przyjechać do Europy i publicznie mówić o tym, co dzieje się w Ameryce Łacińskiej. Tym bardziej, że Europejczycy też są za to odpowiedzialni – np. kupując bez opamiętania nowe modele smartfonów czy tabletek, nie zdając sobie przy tym sprawy jak wiele krwi, potu i łez zawierają – od metali, z których wydobyciem wiąże się katastrofa ekologiczna, po produkcję opartą na taniej i wyzyskiwanej sile roboczej.

SZ: Co my, współodpowiedzialni Europejczycy, możemy dla Was zrobić, dla Waszej walki.

GC: Chociażby to, co ty robisz teraz – przeprowadzasz z nami wywiad, który potem zostanie opublikowany w polskiej prasie. Polska jest przecież członkiem Unii Europejskiej. A Unia Europejska to partner, z którym nasze rządy muszą się liczyć – wszak im pomagają finansowo. Stąd nasza obecność w Barcelonie na Mobil Social Congress, organizowanym przez katalońską organizację pozarządową Setem. Naszą rolą tutaj jest uświadomienie ludziom spoza Ameryki Łacińskiej, iż ich wygoda w postaci np. smartfonów, ma swoją ekologiczną (często śmiertelną) cenę w Boliwii czy Ekwadorze. Rolą zaś was dziennikarzy oraz organizacji pozarządowych jest nacisk na politycznych decydentów na szczeblu krajowym i europejskim, aby ich inwestycje, zamówienia i pomoc rozwojowa były uzależnione od spełnienia kryteriów ekologicznych, pracowniczych oraz praw człowieka. ■

* Margarita Aquino Aramayo – koordynatorka Red Nacional de Mujeres en Defensa de la Madre Tierra (Narodowej sieci kobiet w obronie Matki Ziemi) w Boliwii. Ekolożka, zaangażowana w obronę terenów poddanych eksploatacji firm wydobywczych oraz ludów ją zamieszkujących. Propagatorka alternatywnego modelu wydobycia surowców.

** Gloria Chicaiza – ekolożka i działaczka na rzecz praw kobiet w Ekwadorze. Koordynatorka ekwadorskiej d'Acción Ecológica (Akcji ekologicznej). Członkini zarządu Observatorio de Conflictos Mineros de América Latina (Obserwatorium konfliktów w górnictwie w Ameryce Łacińskiej) oraz Red Latinoamericana de Mujeres Defensoras de los Derechos Sociales y Ambientales (Latynoamerykańskiej sieci kobiet obrończyni praw społecznych i ekologicznych). Za swoją aktywność – m.in. za uczestnictwo w okupacji terenów spółki górniczej Curimining – aresztowana i oskarżona o terroryzm.

Redakcja *Le Monde diplomatique – edycja polska* składa serdeczne podziękowania Karolien Burvenich i Charlotte Christaens z belgijskiej organizacji CATAPA za pomoc w zdobyciu materiałów.